WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 3/15 Września — № 71. — Rok 1859.

Korrespondencya.

Bilcze, powiat Dubieński, dnia 28 Sierpnia.

(Dokończenie.)

D. Doświadczenia z odmianą rannéj paszy.

Te doświadczenia miały na celu sprawdzić mniemanie wielu oficerów kawalerzystów, jakoby zmniejszenie z rana zadawanéj paszy może być pożytecznem dla koni (do połowy ilości owsa i trzeciéj części siana):

Odbywały się one od 1 maja do 1 sierpnia z końmi 3go, 4go i 7go dragońskich pułków; każdy z nich musiał dać po 60 koni do tego; przeznaczone przez los, podzielono całą ilość na 4ry oddziały. Pierwszy miał paszę zwyczajną przez prawo przepisaną; drugi dostawał karm zwykłą, ale nie dawano mu pić aż w godzinę po odbytych musztrach; trzeci miał z rana tylko ranną porcyę owsa, ale nie siana, wodę dawali; po obiedzie po musztrach siano, w godzinę późniéj woda i słoma a zwykłą ilość siana ranną dawali przy paszy wieczornéj. Czwarty oddział miał tylko połowę porcyi owsa z rana i wodę jak zwykle; druga połowa owsa po musztrach, trochę potém woda, zwykły obiad i słoma.

Konie z drugiego oddziału cierpiały bardzo od pragnienia, niektóre dostawały kolki i nawet silnéj.

Komendant 3go pułku zaświadczył, że konie na musztrach były leniwe, śpiące i prędko ustawały, oczy miały czerwone, pysk suchy, oddech częsty i krótki, urynę mocno zafarbowaną. Po powrocie z musztry tak rzucały się do wody, że zmuszeni byli pilnować żeby konie nie opiły się.

Skutki dwóch drugich przemian były ujemne. Stan zdrowia był dobry. Jedna była z tych doświadczeń korzyść, że ludzie mieli więcéj czasu do pilnowania koni, i że musztry mogły wcześniéj się zaczynać.

E. Doświadczenia z działaniem dodawanéj do paszy w rozmaitéj ilości soli kuchennéj.

Zwyczajnie używają sól kuchenną jako środek pomocniczy przy złém trawieniu, kiedy to się objawia, czy przez powolny tego skutek, czy przez chudnięcie konia. Na tém opierając się, probowano pośrednio powiększyć własność pożywną grubéj paszy; także mniemano, że sól ta korzystnie działa na organa oddechowe i jest prezerwatywą przeciw chorobom tych organów i przeciw złośliwym zołzom.

Kierowani tą myślą, nastawali niektórzy weterynarze, ażeby dawać codzień tę sól koniom w kawaleryi. Otóż dla przekonania o prawdziwości téj zasady, robiono przez trzy lata doświadczenia z 3000 końmi, z rozmaitych rodzajów wojska i z rozmaitych części kraju; dawano codzień od $^3/_4$ do 2ch łutów soli, albo rozpuszczoną w wodzie, albo posypując nią owies. Rezultata w ogóle otrzymane są ujemne. Komissya, któréj polecone były te doświadczenia, wyrzekła co następuje:

a) Kuchenna sól w ilości jednego lub dwóch łutów, dawana codzień, przez dwa lata, koniom zdrowym, i cugowym i wierzchowym, nie zrobiła najmniejszego wpływu na stan ich zdrowia.

Nie uniknieno przez to chudnięciu koni lub któréj części ciała; bo jednakowo to się zdarzało u koni poddanych doświadczeniu, jak i u pozostałych.

Takie rezultata wynikły z dawania soli koniom, które przedtém chude były, bo nawet konie nie próbowane, trochę więcéj pozybrały na wadze od doświadczonych.

b) Że sól kuchenna nie działa nic na siłę lub wytrwałość konia.

c) Z starannie prowadzonych list chorób pokazuje się, że w niczém nie okazał się wpływ soli na zmniejszenie źle działających przyczyn na zdrowie koni, ani sól nie zatrzymała rozwinięcia złośliwych zołzów i parchów.

d) Łut soli dawany o południu, czy to suchéj czy rozpuszczonéj, nie sprzykrzał się koniom, ale kiedy próbowano dawać po dwa łuty, to kiedy sól była sucha, konie jéj nie ruszały, a gdy była rozpuszczona, jadły paszę przez nią zroszoną z niechęcią wielką.

e) Zwyczaj u koni lizać kryształy słone, na murach stajennych pokazujące się, lub obgryzywać słone postronki, wcale nie dowodzi, by one miały tego potrzebę, bo nie mało doświadczeń przekonało, że konie nie z większą chęcią rzucają się do słonéj jak do niesłonéj paszy, a nawet gdy razem leży i ta i ta, to niesoloną paszę z większą przyjemnością żrą.

Potém próbowano jakie będzie działanie wielkiéj ilości, bo 26 łutów zadawano w dzień soli. Szkodliwie to nie działało, ale sól prędko wydzielała się, szczególnie w urynie, która bardzo była wtedy bogata w urein, czyli farbujący urynę pierwiastek.

F. Doświadczenia z utrzymywaniem koni ciągle na słomie a nie na gołych deskach.

Z początku zrobiono kilka prób z siódmym huzarskim pułkiem, a potém z czwartym ułańskim. Skutki okazały się korzystne, bo przekonały, że podściołka ze słomy, gdy leży nie ruszona tydzień cały, mniéj daleko wydawała smrodu i mniéj wilgociła stajnię niż kiedy odmieniano ją codzień.

Doświadczenia te odbywały się w Paryżu w Wojskowéj Szkole, i w stajniach przy *Quai d'Orsay*. Komissya zwróciła szczególną uwagę na te stajnie z tego powodu, że one najgorsze są co do wpływu na zdrowie koni.

Wybrali stajnię najniezdrowszą, najciemniejszą, najwilgotniejszą, gdzie powietrza nie można było prawie odświeżać, i zawsze tam czuć było silny zapach amoniaku. Przystąpili do rzeczy następującym sposobem:

Co niedziela, kiedy koni nie było w stajni, wyrzucali starą podściołkę, całą stajnię wyczyszczali i podścielali na nowo słomę według egzystujących na to przepisów. Tę zaś słomę, którą konie wyciągają z za drabin, zczyszczano ostrożnie i składano w małe kupki z tyłu, a potém wieczorem podkładali pod tylne nogi konia, gdzie zwyczajnie podściołka więcéj zbita i więcéj przesiąkła uryną. Stałe odchody zaraz stróż stajenny wynosił, i na to umyślnie miał łopatę i kosz; pierwszego dnia zaraz postrzeżono, że uryna przechodziła przez słomę i ciekła do ścieków; późniéj zaś ziemia i ścieki były suche, słoma bowiem wciągała w siebie całą urynę, a do tego na wierzchu jéj utworzyła się skorupa, która tamowała wydzielanie się gazów. W najgorętsze nawet letnie dnie nie spo-

strzegali najmniejszego smrodu w stajni; prócz tego konie często kładły się w dzień, kolana daleko mniéj cierpiały, kopyta nie psuły się tak prędko jak przy staniu na kamiennéj podłodze. Korzyści więc z takiego utrzymywania koni są następne: oszczędzają się więcéj konie, a prócz tego czas, praca i miejsce na układanie słomy daleko mniejsze.

Według wiadomości otrzymywanych przez trzy lata, widziemy, że taki sposób bardzo dobrze działa na stan zdrowia koni, usługa przy stajniach daleko lżejsza, konie więcéj daleko mają wygody, bo już nie muszą stać ciągle przez 16 godzin na kamiennéj, nierównéj podłodze. Do tego uważano, że kenie najwięcéj kładły się wtedy, kiedy wracały z musztry, lub z jakiéj ciężkiéj służby.

Na zakończenie wszystkich doświadczeń zaproponowano, żeby doświadczyć ile czasu koń może być bez jedzenia. Nie raz w pochodach się zdarza, że oddział kawaleryi zostaje odcięty i nie ma sposobu dostać żywności. Chcieli więc wiedzieć, wiele też w takim razie czasu konie mogą zostawać i służbę pełnić.

Doświadczenia te przekonały, że koń może długo być bez jadła i wody i nawet ma dosyć siły do manewrowania, a nawet może odbywać długi pochód. Były bowiem tam konie, które przez 8 do 10ciu dni dostawały samą wodę, a jednak kłusowały i galopowały tak, że nie można było po nich poznać wygłodniałego stanu. Mogły nawet zostawać od 15 do 20 dni bez jadła, i nic nie poddawały się. Ale co jest ważnego, to to, że koń zdychał po 15todniowym poście, kiedy dostawał choć najstrawniejszą paszę. Jadł z ochotą, ale w miarę jak pasza przetrawiała się, koń słabł, opadał z sił i nakoniec zdychał.

Ze wszystkich przytoczonych doświadczeń, zdaje się dostatecznie przekonać się można, że paszę dla koni uważać trzeba nie tylko według samych pożywnych jéj części, które nam analiza chemiczna pokazuje. Widziemy naprzykład, że funt owsa pożywniejszy i lepszy dla konia, niżeli funt żyta lub jęczmienia, chociaż według rozbioru chemicznego, w tych ziarnach więcéj jest pożywnych części niż w owsie; także widzieliśmy, że słoma potrzebną jest koniom, i bez szkody nie może być zastąpioną przez siano. (Ten punkt powinien zwrócić uwagę większéj części obywateli, szczególnie na Polesiu, gdzie trwa dotąd najsilniejsze przekonanie, że tylko siano może być dobrém dla koni). Dalsze wyniki tych doświadczeń: że najlepsza karm dla koni ciężko pracujących ma się składać z owsa, słomy i małéj ilości dobrego siana z traw zwykłych, lub z innych pastewnych roślin; że siano nie powinno być świeże, że bardzo szkodliwie jest nie poić koni przed ich pracą, i nakoniec, że sól kuchenna zupełnie jest zbyteczną jako codzienna strawa.

Dla dokompletowania tego artykułu, warto tu przytoczyć wiadomość o karmieniu koni jęczmieniem gniecionym, którą podał w tejże gazecie *Cora Miller*, Francuz z departamentu *Indre et Loire*, z okręgu *Loches*. Skłoniony zawodem jakiego doznali wszyscy w zbiorze owsa w roku 1857, musiał w styczniu 1858 r. uciekać się do jakichś środków, ażeby zmniejszyć koszt utrzymania koni. Dostał on od sąsiada swojego maszynę gniotącę, do gniecienia ziarna, ale nie długo ona mu posłużyła, bo miała cylindry wyżłobione, w tych ostre żeberka po nie długim czasie zużyły się tak, że ziarno wychodziło całe z maszyny; wtedy dostał on sobie takąż machinę, tylko z gładkiemi cylindrami, które gniotły na płasko ziarno, i to nie ulegało takiemu zepsuciu. Jeszcze, powiada on, wygrał na tém, ze ziarno rozgniecione przez tamtą maszynę, bardzo przerabiało się na mąkę, która walała koniom pysk i nalatywała do prychów przy każdym konia oddechu. Przez użycie więc téj drugiéj machiny zmniejszyć mógł porcyę owsa o szóstą część. Co do objętości, rozgnieciony owies zdwaja się, a jęczmień tylko o trzecią część zwiększa. Ale i to nie pomogło; wtedy to sąsiad drugi, który długo był w Hiszpanii, gdzie stanowczo jęczmień zastąpił miejsce owsa, zaproponował karmić jęczmieniem. Od tego czasu zaczął on karmić tém ziarnem swoje konie, których było cztery, dwa pięcioletnie i wielkie, a dwa mniejsze. Jeden z większych koni używany był podwójnie, chodził w pługu, w wozach gospodarskich z drugiemi, a do tego zaprzęgał go do bryczki o czterech kołach, i do karyolki, a do tego gdy potrzeba było i pod wierzch go brał. Dawał mu pierwéj 10 litrów owsa, potém zamienił na 6½ litrów jęczmienia; drugi koń, któremu dawał 5 lit. owsa, przeszedł na 3 lit. jęczmienia. Drugie dwa konie mniejsze, dostawały zamiast 8 litrów owsa, 5 jęczmienia.

Siano, które przytém dawał, było nie najlepsze. Dostawały go konie po 10 kilogramów dziennie. Nawet słomy musiano zaprzestać dawać, bo nie wiele jéj było; dawano ją owcom i na podściół co nie zjadały konie.

Jęczmień dawał on rozmiażdżony, albo na płasko gnieciony i pomimo obaw i naśmiewań czeladzi, sąsiadów, a nawet i weterynarza, konie się trzymały zdrowo, wesoło, skórę miały połyskującą; pod wierzchem szły wcale nie leniwo, nie ociężały. Praca dziennie w pługu trwała 10 godzin a często więcéj.

W odchodach ani śladu nie było jęczmienia niestrawionego, a to tylko dla tego, że był rozgnieciony, bo wszędzie, gdzie dawano cały jęczmień w ziarnie, w odchodach widziałem dużo ziarna. Stary żołnierz mówił mu, że konie dobrze bardzo przeżuwały i trawiły cały jęczmień z sieczką ze słomy. Wartoby było próbować.

Gdy ostatecznie ten pan się przekonał, że dawanie rozmiażdżonego jęczmienia koniom wcale nie szkodziło, w przeciągu trzech miesięcy, podaje więc przytém i obrachowanie korzyści z téj zamiany wynikające. I tak, pierwszy koń dostawał pierwéj 10 litrów jarego owsa dziennie, co wynosi franków 0,8750
potém miał 6½ litrów jęczmienia (hektolitr 9 fran.) fr. 0,5850
oszczędzono w dzień fran. 0,2900

Drugi koń 5 litrów owsa (hektolitr 8 fr. 75 cent.) fr. 0,4375
a jęczmienia miał tylko 3 litry fr. 0,2700
oszczędności fran. 0,1675

Mniejsze dwa konie po 8 litrów każdy owsa fran. 1,40
a jęczmienia po 5 litrów fran. 0,90
oszczędności na dwóch fran. 0,50

Co stanowi razem	1 koń	fran.	0,2900
	2	fran.	0,1675
	3 i 4	fran.	0,5000
	oszczędności	fran.	0,9575 dziennie.

Dodałem dla tego, że w powyższych doświadczeniach w kawaleryi francuzkiéj nie było mowy o gniecionéм ziarnie, i zupełnie jęczmień potępiono.

Michał Sołtan.

WEŁNA.

(Ciąg dalszy).

U nas jednak, gdzie zwykły sposób mycia owiec, naturalną zimną wodą, jest prawie powszechnym, i cały handel wełną, oraz postępowanie z nią w fabrykach zupełnie do tego się stosują, należy być bardzo ostrożnym w użyciu metod sztucznych, a szczególniéj też nie ogrzewać do mycia wody bardziéj nad 19° do 20° Réaum. Jeżeli bowiem używa się wody cieplejszéj nad tę temperaturę, wtedy wełna za nadto znowu się odtłuszcza, staje się w dotknięciu suchą, a tego właśnie nie lubią ani fabrykanci, aby kupcy, a producent na niepotrzebną w wadze naraża się stratę. W ogóle, fabrykanci i kupcy nie najlepiéj o sztucznemi sposobami mytéj, a ztąd bardzo tłuszczu pozbawionéj wełnie są uprzedzeni; wełny takie nie mogą zbyt długo na składzie leżéć, stają się bowiem twarde, sztywne, tracą właściwy sobie kolor i kurzy się z nich.

Fabrykant nie wie jakiego rodzaju i jakiéj mocy ługów użyć mu wypada do mycia fabrycznego takich wełn, a kupując je waha się zawsze z ceną, jaką ma za nie naznaczyć, nie może bowiem dokładnie oznaczyć sobie jak wielkiéj straty w myciu fabrycznem wełny takie doznają. Zresztą, fabrykanci nigdy tak za wełny takie nie zapłacą, aby strata na wadze, jakiéj przez podobnego rodzaju mycie doznały, mogła być pokrytą.

W ogóle do wszystkiego tego cośmy tu w krótkości o myciu owiec powiedzieli, można następujące dołączyć jeszcze uwagi.

1) Zwyczajny i najpowszechniéj dotąd praktykowany sposób mycia owiec w miękkiéj wodzie, jest zawsze tam, gdzie takowy może być użytym, najlepszym, najtańszym i najpraktyczniejszym.

Zastosowanie metody mycia za pomocą strumieni wody, dowolnie z pewnéj wysokości na owce spadających, lub też przez kiszkę czyli szprycę przeprowadzanych, jest wtedy tylko właściwém, gdy nie ma dobréj wody, lub też gdy wody téj jest bardzo mało.

2) Kilkakrotnie przed myciem powtarzane przepławianie owiec przez wodę, tak zwane u nas zamoczenie, jest zawsze bardzo właściwém, i o wiele do szybkiego i pięknego mycia się przyczynia.

3) Zbierający się w stojącéj wodzie z mycia owiec powstały brud, nie działa na mycie dalszych owiec szkodliwie, owszem, niektórzy utrzymują, iż się właśnie do lepszego mycia przyczynia. Jeżeli jednak zbyt wiele myje się w jednéj wodzie owiec, i ztąd woda kolor swój znacznie zmieni, dobrze jest od czasu do czasu wodę częściami wypuszczać, a świeżéj na to miejsce dodawać. Gdyby tego uczynić nie można było, należy się z myciem dalszych owiec dzień lub dwa wstrzymać, dopóki się woda nieco nie sklaruje, poczém znowu mycie kontynuować.

4) Wszystkie sztuczne sposoby mycia, to jest przez ogrzanie wody i przez dodanie do niéj różnych ingredyencyj, mogą być wtedy tylko właściwie użyte, gdy fabrykanci porozumiawszy się z producentami, odpowiednio za myte w ten sposób wełny płacić by się zgodzili.

5) Jakimkolwiek bądź z powyżéj przytoczonych sposobów będą myte owce, uważać na to należy, aby o ile można najstaranniéj oddalić kurz, brud, słowem, wielkie mechanicznie wełnę zanieczyszczające nieczystości. Oddalenie zupełne tłuszczu z wełny, jest, naturalnemi sposobami myjąc owce, niemożebném i niepotrzebném. Pewna właściwa ilość tłuszczu w wełnie wymytéj, byle tylko tłuszcz ten nie był w zbyt wielkiéj ilości, nie szkodzi wcale wełnie, owszem, przyczynia się zawsze do nadania jéj miléj dla wprawnego oka postaci, i czyni ją w dotknięciu milszą i delikatniejszą. Po wymyciu, dla troskliwego o swą wełnę producenta najważniejszą rzeczą jest to, aby owce na nowo się nie zabrudziły, i aby wełna należycie wyschła. Dla tego też potrzeba się starać takie do mycia owiec miejsca obierać, aby ich ztamtąd daleko pędzić nie było potrzeba, powstały bowiem ztąd kurz na mokrych osiadły runach, niezmiernie brudzi wełnę. Jeżeli mycie w porze dżdżystéj się odbywa, należy strzedz się dla owiec dróg błotnistych, łatwo bowiem przez pośliźnięcie się mogą upaść i runo pobrudzić. Nie należy także zaraz po umyciu wystawiać owiec na silne działanie gorących promieni słonecznych, lub suchych wiatrów, to bowiem odbiera wełnie właściwą jéj delikatność, i czyni ją twardą i sztywną. Dla tego też ocienione i od wiatrów osłonione dobrze trawą porosłe miejsce jest, przynajmniéj zaraz w początkach po myciu, najwłaściwszém dla owiec. Zawsze w czasie mycia owce ziębną; i skutkiem właśnie tego ziębnięcia pory wszystkie na czas jakiś się zamykają; wkrótce jednak po myciu zimno ustępuje miejsca właściwemu ciepłu zwierzęcemu, soki zaczynają na nowo krążyć i wkrótce w wełnie znowu zaczyna się tłuszcz świeży wywięzywać. Niektórzy dają i radzą podobnież dawać owcom w czasie mycia po troszę owsa z solą, inni znowu owies z trochą słabéj wódki zmieszany. Komu zapasy owsa na to pozwalają, ten rzeczywiście dobrze postąpi, dając go w czasie mycia po troszę swym owcom; owies rozgrzewa owce ziębłe, wprawia w większą czynność organa trawiące, i działalność skóry szybciéj przywraca. Kto jednak ma z natury owce zdrowe i mocne, którym nigdy na obfitéj i żyznéj karmie nie zbywało. i które nigdy owsa w czasie mycia nie dostawały, ten lepiéj zrobi nieprzyzwyczajając ich do tych pieszczot.

Gdy wełna należycie i zupełnie wyschnie, wtedy nigdy nie należy się ze strzyżą zbytnie ociągać, a to aby wełna więcéj tłuszczu nabrać mogła, chyba w tym jednym razie rzecz ta może być słuszną, jeżeli wełna sztucznie myta zbytecznie tłuszczu pozbawiona została. Niektórzy, w celu powiększenia wagi wełny chwytają się niekiedy takiego środka: owce mokro, zaraz po myciu naganiają do owczarni, i tam w ciasném miejscu je ustawiwszy, przez pewien przeciąg czasu pozostawiają, aby się owce dobrze zapocić mogły. Jest to środek nie tylko cenie saméj wełny szkodzący, gdyż fabrykanci zaraz się na tego rodzaju wełnie poznają, ale nadto nader szkodliwie na zdrowie samych owiec wpływający. Na noc, lub podczas deszczu owce myte powinny być w obszernéj i dobrze świeżą słomą wysłanéj owczarni, gdzie należy strzedz je od tego, aby się o ryżwy, słupy, ściany i t. p. przedmioty nie tarły. Szczególniéj owce które dużo po lasach chodziły, a ztąd wiele w sobie mają kleszczy, (Holtzböcke) po myciu nadzwyczaj rade się trzéć, dla tego dobrze jest o ile można wszystko z owczarni usunąć, a przy ścianach pochyło drabinki poustawiać, aby się owce trzéć nie mogły. Jeżeli czas jest piękny, a rosa nie zbyt wielka, wtedy owce mogą przepędzać noc na trawnikach, pod gołém niebem, tylko na to wtedy uwagę zwrócić należy, aby obrane ku temu miejsce nie było za szczupłe, i owce wygodnie rozłożyć się mogły.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Korrespondencya handlowo-gospodarska.

Dnia 31 Sierpnia 1859 roku.

Dawno już nie brałem pióra aby pogawędzić z czytelnikami Korrespondenta—przyczyną tego są kłopoty gospodarskie. Dziś na oko trudno obliczyć plony jakie być mają nagrodą prac naszych, dla tego też darujcie mi, że wstrzymam się do zebrania ściśléjszych liczb, z podaniem zbiorów Ukrainy, Wołynia i Podola.

W jednym z poprzednich naszych listów mówiliśmy o handlu Odessy; wspomniéć nam teraz należy o drugim placu targowym na produkta rolne, również nas obchodzącym.

Pod względem geograficznego położenia i innych pomyślnych warunków handlowych i przemysłowych Cherson, współzawodniczyć może ze wszystkiemi miastami Małorossyi (prócz Odessy), tudzież z wielą samego Cesarstwa. Rzeka Dniepr, na prawym brzegu któréj rozsiadł się Cherson, prowadzi z dalekich krańców Cesarstwa liczne towary i produkta surowe. Kijowska, Mohylewska, Mińska, Smoleńska i Czernichowska gubernie, na barkach wysyłają wodą do Chersonu ogromną ilość drzewa, i najrozmaitszych leśnych wyrobów i produktów, surowiec, asfalt, węgiel, słód i inne. Morze Czarne, od wybrzeży którego nie daleko leży Cherson, przyjmując w siebie, za pośrednictwem zatoki Dniepru, ułatwia komunikacyę z Odessą i czyni możliwym handel zagraniczny, wywozowy. Urodzajność sąsiadujących guberni sprzyja handlowi zbożowemu. Zaludnienie miasta i zgromadzenie się narodu z okolic i innych guberni, mianowicie w lecie, daje sposobność korzystnéj sprzedaży rozlicznych fabrykatów, i nawet przedmiotów zbytku. Z tém wszystkiém jednakże przemysł i handel Chersonu o wiele nie dochodzi rozmiarów, jakichby sprawiedliwie oczekiwać należało. Handel drzewem rozwija się prawda należycie, lecz następuje to mianowicie z téj przyczyny, która dla innych gałęzi handlu jest przeszkodą podnoszenia się. Usunięcie w nim tych niedogodności, które wstrzymują rozwijanie się handlu w ogólności, wprowadziły go na pierwszy plan w porównaniu z handlem zbożowym, fabrycznemi wyrobami i innemi przedmiotami wywozu i przywozu.

Darujcie mi szanowni gospodarze Królestwa, iż zabieram miejsce przedmiotom bliżéj dotyczącym was, niż handel odległego i mało wam znanego miasta— dla nas naddnieprzaków kwestya to żywotna. Jest to jednakże charakterystycznym rysem, że też same przyczyny na całéj przestrzeni, od Dniepru aż do Wisły, również wyradzają skutki. Dla tego też i gawęda moja niekoniecznie może być bez interesu.

Wiele przyczyn, częstokroć drugorzędnych, składa się na wstrzymywanie ruchu handlowego i przemysłowego danéj okolicy.

Głównemi dźwigniami przemysłowości i handlu są: przedsiębiorczość, kredyt, wspólna wiara i ścisła akuratność. Bez tych warunków nie podobna marzyć o podniesieniu się jakiéjkolwiek przemysłowości i handlu. Brak przedsiębiorczości, tak niestety wspólny naszym obywatelom i kupcom, tudzież przemysłowcom, odkrywa niedostatek ruchu kapitałów i tamuje udzieleniu się tego popędu, od którego zależą nowe zakłady, fabryki, ulepszenia i t. d.; jedném słowem cały bieg interesów. Kredyt jest motorem przemysłowości i handlu; bez niego są one martwe, podobnie jak bez strumienia elektrycznego telegraf jest tylko drutem. Wzajemne zaufanie i ścisłe dopełnienie danego słowa, w rzeczach handlu jest

fundamentem, na którym wznosi się budowa. Najmniejsze zachwianie się fundamentu jest przyczyną rozsypania się w gruzy całéj budowy.

Z żalem wyznać musiemy, iż podobnie jak w wielu innych miejscach, tak i w Chersonie właśnie brakuje tych danych o którycheśmy w poprzednim peryodzie mówili. Niechcemy tém zdaniem wyrażać, aby na tak ważnym placu targowym miał panować najzupełniejszy brak przedsiębiorczości, kredytu, wiary, zaufania i dotrzymywania danych przyrzeczeń—ale nie istnieją one tak obszernie, jakby tego pragnąć potrzeba, dla silniejszego rozwoju i handlu guberni Kijowskiéj.

Dotycze się to zarówno handlu hurtowego jak i detalicznego, który po większéj części w ręku Izraelitów spoczywa. Stan taki dziwi nas nie mało, gdyż pod bokiem rozwinęło się prawidłowe i prawe kupiectwo Odeskie, z tychże samych złożone żywiołów.

Jedyną jak powiedzieliśmy gałęzią handlu jest targ drzewem, który się rozwinął prawidłowo i zajmuje niepoślednie miejsce. Handel ten gruntuje się na pierwiastkach zupełnie przeciwnych innym gałęziom, a mianowicie na kredycie, wspartym dobrą wiarą i ścisłém spełnianiem zobowiązań. Po przybyciu drzewa do miasta, *leśnicy* (tak ich nazywają) zgłaszają się do właściciela, stanowią o kondycyach, to jest o gatunku i cenie drzewa. Zwykle przy zawarciu kontraktu płaci się tylko mała cząstka—połowa w jesieni a druga połowa aż następnego lata. Cena stanowi się w jesieni, wtedy następują obrachunki. Ten zwyczaj i sposób handlu drzewem, oparty na kredycie, dla obu stron znakomite przynosi korzyści. ⊙

Prośba o radę.

Przed kilką tygodniami w zbożu zeszłoroczném w śpichle rzu, spostrzeżoną została massa chrząszczyków czarnych, małych, obdłużnych, uzbrojonych pyszczkiem jakby igłą, zapewne to są *wołki*, których proszący nie zna i nigdy przedtém nie widział.

Jeżeli który z szanownych ziemian był taką klęską dotknięty, i wie sposób na wyniszczenie tej plagi, najusilniéj jest proszony o spieszne udzielenie, za pośrednictwem niniejszego pisma rady, jak postępować, aby się ich tak ze zboża jak i z budynku na zawsze pozbyć.

Sposób w tomie 1-ym Piasta, czyli Pamiętnika Techno logicznego z r. 1829 podany, przykrywania zboża skórami owczemi, próbowany, zupełnie zawiódł, chrząszczyki wolą wgryzać się w ziarno, które tak wypróżniają, że tylko sama skórka zostaje, jak ob siadać skórę.

Pożądanémby było pojaśnienie, czy owady te nie przechodzą do stodół lub stert, czy też tylko się gotowego namłóconego ziarna trzymają. *K. T.*

Sposób zabezpieczający drzewa od szkodliwych owadów.

Dwa kółka, jedno miedziane, a drugie cynkowe, umieszczone na pniu i na wierzchołku drzewa, w połączeniu z sobą drutem, są dostateczne, gdyż każdy owad dotknąwszy się kółka miedzianego doznaje wstrząśnienia elektrycznego, które go zabija na miejscu. Wiadomo, że po większéj części poczwarki nie przeistaczają się w gąsiennice na drzewach, ale już przeistoczone wchodzą na takowe. Każdy więc owad, wstępując na drzewo, musi się dotknąć miedzianego kółka, które go o śmierć przyprawia. Środek ten jest mianowicie praktycznym pod miastami, gdzie wyższa stosunkowo cena owoców. w Marchwaczu pod Kaliszem, w wielu ogrodach pod miastami Łodzią i Zgierzem, używają go ze skutkiem. *L. N.*

Czyszczenie drzew z mchu.

Bierze się w równych częściach gipsu i gnojówki, zarabia się i pociąga tą mieszaniną miejsca okryte mchem na drzewach. Po pięciu dniach mech wraz ze sztuczną powłoką opada, a kora drzewa okazuje się w naturalnym swoim stanie. *L. N.*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w śpichrzach znajduje się) żyta czetwierti 3681, pszenicy 2906, jęczmienia 1307, owsa 4519, grochu 58, gryki 78, kaszy jęczmiennéj 311, mąki żytniéj 5;7, mąki pszennéj 455, kartofli 1295, siana fur 978, słomy fur 317.

Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi z upłynionego tygodnia,
to jest od dnia 4 do 10 Września 1859 roku.

	rsr.	kop.	korzec			od rsr.	kop.	korzec	
Żyta czetwiert	4	36½	2	66	Kaszy jęcz. ord.	5	91		
Pszenicy ditto	6	3	4	29	Słomy pud . . .	—	21		
Grochu polnego	5	56½	4	5	Siana pud . . .	—	32		
» cukrowego	7	38	4	50	Drzewa sos. sąż.	7	20		
« fasoli . .	7	62½	4	65	Wół dobry . . .	—	—		
Gryki	3	69	2	25	» średni . .	—	—		
Jęczmienia . . .	4	18	2	34	» lichy . . .	—	—		
Owsa	2	82½	1	72	Ciele	—	—		
Mąki pszennéj					Baran	—	—		
przedniéj pud	1	90			Wieprz dobry	—	—		
Mąki ordynar.	—	98			» średni	—	—		
żyniéj pytlow.	—	74			« lichy .	—	—		
żytniéj razowéj	—	—			Masła pud . . .	7	20		
gryczanéj pud	—	48			Słoniny « . . .	5	40		
Kaszy jaglanéj					Kartofli czetw.	1	41½	—	86
czetwiert	9	84			Okowity wiadro				
« grycz. zw.	7	62½			bez podatku .	1	83¾		
« drobnéj	15	½			Garniec . . .	—	60		
« jęcz. perł.	14	76							

Wprowadzono z Cesarstwa bydła rassy stepowéj sztuk 825, z opasów w Królestwie sztuka —, z Królestwa bydła rassy krajowéj sztuk 69, z pozostałego remanentu zeszłego tygodnia sztuk 9, w ogóle sztuk 903; wieprzy 958, cieląt 216, baranów 1345; z tych zakupiono na miejscową konsumcyę: wołów sztuk 734, wieprzy 650, cielęta i barany wszystkie; na liwerunek wołów sztuk 26; z bydła stepowego wyprowadzono do Łowicza sztuk 17, do Płocka —, do Częstochowy sztuk —, do Piotrkowa 14, do w. Woli —, do Nowogieorgiewska 16, do Mokotowa 10, do Powązek i obozu 11; z bydła rassy swojskiéj wyprowadzono w różne miejsca Królestwa sztuk 48, na chów do Warszawy i Pragi 6; wyprowadzono z powrotem do domu jako nie sprzedane na targu sztuk 16; pozostało remanentem sztuk 5.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 13 Września 1859 roku.

PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka nowa 5%	—	99½
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	106¼
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	108
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	83
» Listy Zastawne nowe	—	86
» Obligacye 500-złotowe	—	87½
Certyfikaty B. P. na Oblig. Cząst. lit. A. 300 złp.	—	92½
» B. 200 » . .		21½

W Drukarni Gazety Warszawskiéj. — Wolno drukować.—W Warszawie dnia 3 (15) Września 1859 roku. — Cenzor, A. Funkenstein.